



## *POLICY PAPERS*

Nr 21/2009

*Warszawa, lipiec 2009*

---

Rafał CIASTOŃ

## TARCZA CZY EGIDA ?

---

*Przy okazji niedawnego moskiewskiego szczytu przywódców Rosji i Stanów Zjednoczonych pojawiły się doniesienia, iż te ostatnie rozważają zastąpienie lądowego komponentu Missile Defense systemami morskimi. Warto przyrzeć się więc bliżej zmianom w amerykańskim podejściu do projektu tarczy.*

Administracja Baracka Obamy od początku zapowiadała przegląd programów wchodzących w skład „systemu systemów”, Missile Defense (MD). Tego rodzaju przegląd jest oczywiście długotrwałym i skomplikowanym procesem, według obecnie podawanych informacji ma się zakończyć w drugiej połowie roku, jednak pierwsze jego efekty są już widoczne. Skasowane zostały programy Multiple Kill Vehicle (MKV) oraz Kinetic Energy Interceptor (KEI).

Pierwszy z nich, zakładający użycie pojedynczej rakiety wynoszącej kilka głowic (termin „głowica” jest jedynym odpowiednim polskim odpowiednikiem tego, co Amerykanie określają jako Exoatmospheric Kill Vehicle, EKV) zdolnych do niszczenia odrębnych celów, został oceniony jako nieadekwatny w obliczu zagrożeń, które w ciągu najbliższych 10-15 lat są w stanie stworzyć Korea Północna czy Iran. Jego zaawansowanie technologiczne bardziej odpowiadało parametrom rakiet rosyjskich czy chińskich, co stało w jawnej sprzeczności z deklarowanymi celami MD.

Drugi spośród ww. projektów – KEI – przeznaczony był do zwalczania wrogich pocisków w czasie pierwszej, silnikowej fazy ich lotu. To z kolei wymagałoby dyslokacji interceptorów w bezpośredniej bliskości potencjalnych rejonów startów celów, co *de facto* wiązało się z koniecznością umieszczenia KEI na okrętach operujących na granicy wód terytorialnych danego kraju. Jak stwierdził Sekretarz Obrony USA R. Gates, Stany Zjednoczone nie mają obecnie jednostek na których można by umieścić te mierzące blisko 12 metrów i ważące 12 ton pociski. Pociski, których program testów nie zdążył się jeszcze rozpocząć, kosztujące ponad 50 mln USD za sztukę, o wątpliwych parametrach i niepewnych zdolnościach bojowych.

Kolejną ofiarą przeglądu jest program zakładający użycie lasera operującego z pokładu Boeinga 747 (ABL) - fundusze na drugi egzemplarz tej maszyny zostały cofnięte. Moc chemicznego lasera oceniana jest jako niewystarczająca, do zestrzelenia pocisku musiałaby ona być 20-30 krotnie większa. Aby flota ABL mogła spełniać swe zadania niezbędne byłoby posiadanie od 10 do 20 samolotów, każdy z nich kosztowałby amerykańskich podatników od jednego do półtora miliarda dolarów i generował roczne koszty na poziomie kolejnych stu milionów USD.

W obliczu cięć w budżecie przeznaczonym na cele związana z obroną antyrakietową (z 9,3 do 7,8 mld USA w roku 2010), zrezygnowano także z zamontowania kolejnych czternastu pocisków w Fort Greeley i Vanderberg, Trzydzieści sztuk zostało uznanych za

liczbę wystarczającą do zneutralizowania potencjalnego zagrożenia. Jako najbardziej perspektywiczne i wymagające w chwili obecnej najwięcej uwagi programy sklasyfikowano THAAD i *Aegis* BMD z pociskami SM- 2 i SM- 3. Wynika to z faktu, iż Amerykanie po raz kolejny doszli do wniosku, że szczególnej ochrony wymagają wojska dyslokowane na poszczególnych teatrach działań, a także terytoria państw sojuszniczych, w których stacjonują amerykańskie jednostki. Potwierdziła to na zorganizowanej w maju w Londynie konferencji na temat obrony antyrakietowej Nancy Morgan, szefowa ds. stosunków międzynarodowych Missile Defense Agency.

Poważnymi cięciami dotknięte zostały także fundusze na budowę europejskich komponentów tarczy. Co prawda przedstawiciele Administracji USA zapewniają, iż można je w każdej chwili przesunąć z innych części programu, ale czy aby na pewno?

Prezydent Barack Obama wydaje się wykonywać swego rodzaju uśmiech w stronę Rosji. Podczas moskiewskiego szczytu (6-8 lipca br.) stwierdził, iż jeśli Iran nie będzie kontynuował programów rakietowych i jądrowego, zniknie przyczyna, która stoi za koncepcją budowy europejskiej bazy GBI. Jest to niewątpliwie zachęta dla Rosjan, aby użyli swoich wpływów w Iranie i dołożyli starań dla powstrzymania jego ambicji. Nie ma oczywiście mowy o wycofaniu się Stanów Zjednoczonych z wcześniejszych deklaracji wobec Polski i Czech, trudno jednak spodziewać się, aby takowe nie nastąpiło, przynajmniej w krótkookresowej perspektywie. Amerykanie starają się pozostawić wszystkie furtki otwarte, prowadzić politykę, która nie stawia Rosji pod ścianą, nie odbiera Polsce i Czechom nadziei i nie daje oznak złagodzenia kursu wobec Iranu. Nie jest to zadanie łatwe, jest jednak osiągalne, głównie dzięki temu, iż zarówno FR, jak i USA są zainteresowane trwaniem stanu, który jedno i drugie państwo może przedstawiać jako sukces swej polityki.

Jeśli więc nie dojdzie do nieprzewidzianych działań ze strony Islamskiej Republiki Iranu, Obama może spokojnie odkładać w czasie prace nad instalacją komponentów Ground Based Midcourse Defense na Starym Kontynencie, nie kasując ich oficjalnie. Jednocześnie rozwijane będą projekty obrony przed zagrożeniem już istniejącym – raketami balistycznymi bliskiego i średniego zasięgu. Tego rodzaju pociskami dysponuje dziś zarówno Korea Północna, jak i Iran, a także kilka innych państw, uznawanych przez Stany Zjednoczone za co najmniej mało im przychylnie. Program marynarki jest tu szczególnie atrakcyjny, spośród 22 przeprowadzonych prób aż 18 zakończyło się sukcesem (jedną nieudaną próbę należałoby właściwie zaliczyć na konto japońskiego niszczyciela *Chokai* -

Japonia posiada obecnie dwa, a docelowo będzie posiadać cztery okręty wyposażone w *Aegis* BMD). US Navy dysponuje dziś 3 zmodernizowanymi krążownikami klasy *Ticonderoga* i 15 niszczycielami *Arleigh Burke*, do przyszłego roku dołączy do nich kolejny krążownik i dwa niszczyciele. Są one wyposażone w system wersji 3.6.1, na *USS Lake Erie* jest aktualnie instalowana nowsza wersja systemu – 4.0.1, lepiej dostosowana do użycia pocisków SM-3; po przetestowaniu ma ona trafić również na pozostałe jednostki. Sześć spośród tych okrętów stacjonuje w Pearl Harbor, po pięć w Yokosuce i San Diego, dwa w Norfolk (tu mają też trafić trzy modernizowane jednostki), co jasno obrazuje amerykańską percepcję zagrożeń.

W dniu 30 kwietnia b.r. utworzone zostało Navy Air and Missile Defense Command, które ma odpowiadać za wdrożenie programu Zintegrowanej Obrony Powietrznej i Antyrakietowej (IAMD) Marynarki, jej rola w tej dziedzinie systematycznie bowiem wzrasta. Główną przewagą systemów morskich nad lądowymi jest ich mobilność, okręty mogą dowolnie przemieszczać się po wodach międzynarodowych i terytorialnych krajów sojuszniczych, a przecież większość państw, w tym również te uznawane przez Stany Zjednoczone za zbójce, to państwa nadmorskie, same Stany posiadają zaś lądowe granice jedynie z Kanadą i Meksykiem.

Użycie okrętów nie wymaga zwracania się z prośbą do żadnego państwa o przyjęcie amerykańskich instalacji, nie wymaga też uzgadniania trybu ich użycia. Dzięki pociskom Standard 2 i 3, jednostki US Navy mogą zwalczać cele balistyczne zarówno w środkowej, jak i końcowej fazie lotu. Mogą zapewniać bezpieczeństwo nie tylko kontynentowi amerykańskiemu, ale również amerykańskim wojskom stacjonującym w dowolnej części globu. Okręty są także autonomiczne w kwestii prowadzenia działań bojowych. Co prawda system *Aegis* może współpracować (i współpracuje) z naziemnymi stacjami radiolokacyjnymi i systemami dowodzenia (z dużą dla nich korzyścią), nie ma jednak przeszkód, aby w pełni samodzielnie wykrywał cele, śledził je i naprowadzał antyrakiety, tak więc 21 okrętów to 21 w pełni autonomicznych baz. Należy w tym miejscu dodać, iż Stany Zjednoczone posiadają ok. 80 jednostek wyposażonych w okrętowy system walki *Aegis*, jednak nie wszystkie one są przewidziane do użycia w ramach programu Ballistic Missile Defense.

Pomimo wszystkich wymienionych zalet trzeba mieć na uwadze, iż SM-3 nie są pociskami, które mogłyby strącać rakiety międzykontynentalne (ICBM), jednak jak zostało już wspomniane, w chwili obecnej Amerykanie wydają się koncentrować na istniejących

pociskach bliskiego i średniego zasięgu, pozostawiając obronę przed mogącymi się dopiero pojawić ICBM trzydziestu antyrakietom z Alaski i Kalifornii.

Program US Navy ma jeszcze jeden dodatkowy plus, nie dotyczy on jednak jego aspektów militarnych, a ma charakter czysto polityczny - nie wzbudza tak dużego zainteresowania i tak wielkich kontrowersji, jak pociski GBI. Podczas moskiewskiego szczytu D. Miedwiediew i B. Obama osiągnęli wstępne porozumienie na temat układu rozbrojeniowego, który miałby zastąpić START I. Przyjęto limit 1500-1675 głowic strategicznych i 500-1100 systemów przenoszenia o takim charakterze. We wspólnym oświadczeniu na temat obrony antyrakietowej prezydenci podkreślili znaczenie bilateralnej i multilateralnej współpracy w tej dziedzinie, zapowiedzieli utworzenie Wspólnego Centrum Wymiany Informacji. Nie przeszkodziło to jednak prezydentowi Rosji powtórzyć podczas przypadającego bezpośrednio po tym spotkaniu szczytu G-8 we włoskiej L'Aquilli, iż ewentualne prace nad europejskimi bazami Missile Defense mogą uniemożliwić podpisanie układu i spowodują deklarowane wcześniej kontrposunięcia ze strony jego kraju. Tego rodzaju zapewnienia są niemal organicznie przypisane do GBI, nigdy nie wiążą się zaś z systemami substrategicznymi. Amerykanie mogą więc rozwijać systemy nie wzbudzające kontrowersji (i nie chodzi tu bynajmniej tylko o Rosję), a jednocześnie adekwatne dla zagrożeń dnia dzisiejszego. Doświadczenia, które zostaną zebrane przy tej okazji, pomogą zaś w opracowaniu rozwiązań, które będą mogły zostać wykorzystane w przyszłości.

## **Wnioski dla Polski**

Czy Polska powinna starać się wymóc na Stanach Zjednoczonych budowę bazy w Redzikowie? Wydaje się, że nie. Decyzja ta nie należy w najmniejszym choćby stopniu do nas. Źle by się stało, gdyby rezygnacja z budowy została w jakikolwiek sposób powiązana z rosyjskimi groźbami, jednak tego rodzaju ryzyko raczej nie istnieje. Jeśli jednak odsunięcie w czasie budowy bazy będzie postępowało, należałoby chyba spróbować uzyskać od Amerykanów coś w zamian, swego rodzaju „rekompensatę za straty moralne” – zadanie niewątpliwie trudne, ale chyba możliwe do zrealizowania.

Na baterie THAAD nie mamy raczej co liczyć (póki co jedynym krajem, który zdecydował się zakupić za astronomiczne dla nas sumy te pociski, są Zjednoczone Emiraty Arabskie), może jednak udałoby się uzyskać coś więcej niż jedną baterię (bojowych)

Patriotów? Niewątpliwie korzystne byłoby zaangażowanie polskiego przemysłu w prace nad NATO-wskimi systemami obrony antyrakietowej teatru działań, w które są (i bez wątpienia będą) zaangażowane również Stany Zjednoczone. Polskie stanowisko powinno być określane w kategorii racji stanu, z uwzględnieniem faktu, iż Amerykanie ze swej strony kierują się w dużej mierze zasadami *realpolitik*.

\* \* \*

**Rafał Ciastoń** – pracownik administracji rządowej. Ekspert Fundacji im. K. Pułaskiego, członek Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae*. Absolwent stosunków międzynarodowych UJ i podyplomowego Studium Bezpieczeństwa Narodowego na UW.

---

*Tezy przedstawiane w serii „POLICY PAPERS” Fundacji Amicus Europae odzwierciedlają wyłącznie poglądy ich autorów.*

Nadrzędną misją Fundacji **AMICUS EUROPÆE** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

**Do najważniejszych celów Fundacji należą:**

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.

**FUNDACJA AMICUS EUROPÆE**

**Al. Przyjaciół 8/5, 00-565 Warszawa,  
TEL. +48 22 622 66 33, FAX +48 22 629 48 16  
[www.kwasniewskialeksander.pl](http://www.kwasniewskialeksander.pl)  
e-mail: [fundacja@fae.pl](mailto:fundacja@fae.pl)**